

Pasja i odpowiedzialność. Gary Snyder o Dymiącej Górze

«Stories of passions and responsibility. Gary Snyder's spiritual view of Loowit»

by Gabriela Marszałek

Source:

Anthropos? (Anthropos?), issue: 18-19 / 2012, pages: 80-89, on www.ceeol.com.

The following ad supports maintaining our C.E.E.O.L. service

eBooks on Central, East and Southeast Europe



**Die polnische Wende
1989 in der DDR-Presse.
Eine Quellensammlung**

**The Polish Political Change 1989
Reflected in the GDR Press.
A Collection of Sources**

By Tytus Jaskułowski

Osteuropa-Zentrum Berlin, Berlin, 2007
(in German)

This book is a source of the East German press publications from the 1989-1990, which had dealt with the origins, causes and effects of the peaceful revolution in Poland (January - Dezember 1989).

more on:

www.dibido.eu

Pasja i odpowiedzialność. Gary Snyder o Dymiącej Górze

Mount St. Helens, Loowit, w Sahaptin /lawilayt-Lá/ "Smoker, Smoky."^[1]

Danger of Peaks (2004) jest drugim tomem poezji Gary'ego Snydera, opublikowanym po *Mountains and Rivers Without End* (1996). Kiedy książka została opublikowana, Snyder wygłosił wykład adresowany do lokalnej społeczności Copperfield w Santa Rosa w Kalifornii, będący niejako wprowadzeniem do wierszy i szkiców zawartych w tomie. Stwierdził tam, iż nie zamierzał już wydać kolejnego zbioru, lecz wiersze jak gdyby "zakradły się do jego umysłu", co uznał za najlepszy sposób pisanie poezji, pod warunkiem że, "porzucimy umysł kalkulujący a puścimy wodze nieobliczalnemu umysłowi wyobraźni"^[2].

Część zbioru dedykowana Górze Świętej Heleny opisuje doświadczenia Snydera z roku 1945, kiedy to wspiął się na nią po raz pierwszy. W owym czasie, jako kilkunastoletni chłopiec mieszkał w Portland, Oregon, gdzie Loowit, jak nazywana jest ta góra w północno-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, widoczna była z każdego niemal miejsca.

Międzyrzecze Willamette i Columbii, znajdujące się na lekkim wzniesieniu terenu, to miejsce, z którego w pogodny dzień dostrzec można ośnieżone szczyty trzech gór - Mount Hood, Mount Adams i Mount St. Helens. Znajdujący się nieco dalej czwarty szczyt, Mount Rainier, widoczny jest tylko z niektórych lokalizacji^[3].

"The Mountain", pierwszy esej zbioru, otwiera się na opalizujący bezmiar krajobrazu, niemalże falującą, lecz przecież stałą obecność gór i rzek, stanowiącą tło wspinaczek.

W łagodnym krajobrazie zachodniego wzgórza, szczyty gór są pełne majestatu, zawsze pokryte śniegiem, grające światłem, skąpane blaskiem popołudnia i poranka. Columbia jest rozlaną rzeką, o stałym prądzie. Te szczyty i ta wielka rzeka, wraz z mnóstwem małych potoków kształtują zielony, leśny krajobraz północnego zachodu^[4].

Później, zdania meandrują wzwyż, po północnym zboczach góry aż docierają do części zbioru zatytułowanej "Spirit Lake"^[5], gdzie Snyder opisuje swoje pierwsze spotkanie z jeziorem, miejscem, którego lękają się lokalne plemiona indiańskie, określając je jako "domostwo demonów i jezioro dziwnych dźwięków"^[6]. Snyder, ujrzawszy je po raz pierwszy w wieku trzynastu lat, zapamiętuje je jako "nieruchome i przejrzyste, z delikatnymi smugami mgły na gładkiej srebrzystej powierzchni, otoczone stromymi wzgórzami jodeł"^[7]. Jezioro, osnute spokojem gór, miało być siedliskiem złych duchów i ciemnych mocy. Snyderowski opis wydaje się odnosić to co widzialne i emocjonalne do ciszy panującej w krainie, która go otaczała. Jej nietknięta, uśpiona tajemnica, ukryta przez naturę w czasie i przestrzeni, teraz niespokojnie obraca się z boku na bok, jak gdyby budząc dawne rdzenne opowieści drzemiące w niespokojnych trzewiach dymiącej góry - niewypowiadalną i niepojętą "żyjącą przestrzeń, otwarty i niespokojny krajobraz, miewający własne kaprysy i zdolny do metamorfozy"^[8]. Dojmująca cisza i bezruch krajobrazu, według Indian obecne jedynie gdy nikt nie mąci spokoju jeziora, dotrzymywały wtedy kroku wędrowcom, harmonijnie współgrając z zarówno niższymi jak i pokrytymi lodem wyższymi partiami góry. W przeciwieństwie do sugestii zawartych w mitologii rdzennych mieszkańców zachodniego wybrzeża Stanów, nie było nic

niepokojącego w okolicznej przyrodzie ani też w samym jeziorze, którego spokojne wody kołysały przyległe tereny wraz z pokrytymi lasem ścieżkami, wiodącymi do krainy "czystej przejrzystości błękitu"^[9]. Przestrzeń, której drzemki nie zakłócały kroki rybaka, myśliwego czy kobiety zbierającej jagody, miała jednak obudzić się wkrótce ze swego snu; jednak to nie demony rzekomo zamieszkujące jezioro miały być temu winne. Rdzenne mity rozcinają krainę refleksyjnego uniesienia, którego Snyder pozostawał świadomy w trakcie swej wspinaczki. Wywodzą się one z ludzkiego lęku, wywołanego przez moce inne od ludzkich, a samą naturę zamieszkują zarówno duchy życzliwe jak i wrogie człowiekowi (Seatco), te drugie same będące niegdyś ludźmi wygnanymi ze swych plemion za swą niegodziwość. Jak pisze E. Clark,

Demony te, które określały się mianem Seatco, wiązały się w grupy i oddawały się złym uczynom. Seatco nie byli ani ludźmi ani zwierzętami. Potrafiły naśladować głosy wszystkich ptaków, szum wiatru w drzewach, nawoływania dzikich zwierząt. Potrafiły sprawić by dźwięki te wydawały się płynąć z bliska, bądź z daleka. Tak też często były w stanie zwodzić Indian. Od czasu do czasu Indianie próbowali z nimi walczyć. Jednak gdy jakiś Seatco został zabity, jego towarzysze zabierali w zamian dwanaście żywotów spośród plemienia, które odważyło się stanąć z nimi do walki.

Inni Indianie mówili, że Jezioro Duchów zamieszkane jest przez demona tak ogromnego, iż potrafi on sięgać ramieniem od jednego brzegu do drugiego. Jeśli jakiś rybak odważył się wypłynąć na otwartą wodę, dłoń demona chwyciła jego kanoe, i wraz z nim ściągała go na samo dno jeziora.

W jeziorze mieszkala również dziwna ryba o głowie niedźwiedzia. Kiedyś, dawno, dawno temu, widział ją jeden Indianin. Wyruszył on na górę z przyjacielem. Demony zamieszkujące jezioro pożarły jego kopana, on sam zaś, gnany przerażeniem, uciekł przed demonami i rybą o głowie niedźwiedzia. Po tym wydarzeniu, żaden Indianin nie odważył się zbliżyć do Jeziora Duchów^[10].

Ideą, która łączy rdzenne mity i esej Snydera jest szczerzy i głęboki szacunek do natury wraz ze wszystkimi pradawnymi duchami zamieszkującymi czas mityczny. Duchy te skrycie wynurzają się na powierzchnię umysłu i krainy, i dzięki nim jedno zespala się z drugim. Część tomu poświęcona górze Świętej Heleny również składa się z wielu tekstów: rozpoczyna się od szkiców "The Mountain", "The Climb", i "Atomic Dawn", które przeplecione są wierszami "Some Fate" i "1980: Letting Go", by przeistoczyć się w krótkie narracje "Blast Zone" i "To Ghost City" i zakończyć wierszami "Pearly Everlasting" i "Enjoy the Day". W części tej dominują rozważania na temat niezwykłego piękna Loowit, niezmienności i trwałości krajobrazu, uroku śnieżnych szczytów. Podróż w górę Loowit przeplatana jest refleksjami na temat natury; rozważania Snydera meandrują poprzez Buddyjskie przemyślenia nad nietrwałością rzeczy i pustce wszechświata, docierając do dnia w którym upuszczony bomby atomowe na Hiroszimę o Nagasaki i kończąc wierszem, który spaja to co mityczne z teraźniejszością. Część ta zestawia rozważania Snydera ze wspinaczki i zejścia z konkretnymi opisami terenu, pobliskich grani i zboczy. W ten sposób powierzchnia surowej krainy wydaje się skrywać dawno zapomniane mity, a zbocze góry jest zboczem umysłu, kłaniającego się przed całym stworzeniem w najgłębszym szacunku. Bezustannie wirujące opowieści wyłaniają się z trzewi Loowit wraz z lawą i dziwnymi odgłosami, a duchy płyną w dół zbocza, będąc zarazem jego odbiciem. ("New friends and dear sweet old tree ghosts/ here we are again. Enjoy the day"^[11])

Ostatnie akapit "The Mountain" płynnie przechodzi w część następną, "The Climb", gdzie Snyder relacjonuje wspinaczkę i wrażenie jaki sprawiają ośnieżone szczyty widziane z góry.

Idąc pobliskimi pasmami i przysiadając na skałach Coldwater Mountain, wyżej wzniesiony wulkan zapadał mi w pamięć. Zastygłe formacje lawy wyglądały jak jaszczurki o głowach skierowanych w górę, Dogshead z szerokim wybrzuszeniem brązowej skały i białych połaci trochę przypominał bernardyna. Wyżej położone pola lodowe z widoczną szczeliną brzeżną, szerokimi szczelinami lodowymi, podejście z granicy lasu. Kto nie skorzystałby z okazji by wejść na ośnieżony szczyt i ujrzeć tak rozległy widok?

Krok po kroku, dech w dech - bez pośpiechu, bez bólu. Na śniegi Forsyth Glacier, ponad skałami Dogshead, ucząc się bezpieczeństwa, cierpliwości i samokontroli właściwej tym, którzy chodzą po górach; a następnie kolejny etap: lód. Przeciskając się przez szczeliny lodowe, wspinając się z wolna, nasza droga na szczyt była niczym ta, o której pisał Issa.

"Ślimaczku,
Wspinaj się na górę Fuji,
Ale powoli, powoli!"^[12]

Wspinaczka staje się czynnością złożoną z kroków i oddechów. Zmieniająca się sceneria pozwala całemu światu na ukrycie się, jak gdyby przestawał istnieć pod przykryciem śniegu. Sceneria nie zmienia się gwałtownie, lecz według nieskończonego cyklu pór roku i erupcji. Można by stwierdzić, że widoki doświadczane podczas wspinaczki pozwalają wzbić się ponad codzienność. Ponadto, wspinaczka ukazuje potrzebę przyswojenia miejsca poprzez świadomość odległości, oraz, jednocześnie, postrzegania odległości tam gdzie przestrzeń jest nieograniczona. Jednak, pierwsza wspinaczka Snydera na ośnieżone szczyty owocuje następującymi przemyśleniami:

Ośnieżone szczyty zachodniego wybrzeża to zbyt wiele! Są zbyt odległe od otaczającego je terenu. Pomiędzy istnieje przepaść. Są jakby w innym świecie. Jeśli chcesz zobaczyć świat, w którym żyjesz, wejdź na niewielką skalistą górę o smukłym, zgrabnym wierzchołku. Ogromne, ośnieżone szczyty przebijają się ze strefy chmur i żurawi w czysty, przejrzysty błękit; spoczywają w strefie pięciokolorowych flag i zwijających się, szeleszczących smoków osłoniętych rozproszoną mgłą i zmrożonymi kryształkami lodu^[13].

Znienacka, świat wysoko ponad światem codziennym okrywa się całunem nierzeczywistości, mglistym, rozmytym falowaniem, które niespodziewanie dychotomizuje niższe i wyższe partie wulkanu. Jednak to co postrzegane, chociaż z początku niedoskonałe, nie wydaje się być zależne wyłącznie od zmysłów. Nie można tu zapomnieć o tym, że chińscy filozofowie do pięciu zmysłów dodali również umysł, co Snyder głęboko szanuje. Umysł, poprzez swoją zdolność do wglądu w naturę rzeczy, staje się magicznym lustrem otaczającego nas świata, chwyta jego istotę i zachowuje ją w sobie.

Na szczycie Loowit, Snyder stara się zdefiniować cechy tworzące miejsce. Nawet miejsce takiej jak śnieżny szczyt może posiadać cechy wspólne z miejscami położonymi daleko w dole, bliżej zróżnicowanych, drgających strun życia. Szczyt jest miejscem, lecz nieskończenie odmiennym od miejsc poniżej. Jednak

Szczyt góry Św. Heleny jest gładki i szeroki, zachęca do drzemki, by usiąść i pisać, zobaczyć co dzieje się tam w niebie. Cokolwiek mówią liczby, ośnieżone szczyty są zawsze wyżej niż docierają samoloty latające na najwyższych wysokościach. Wypowiedziałem także swoje błaganie do tej kształtnej góry "Proszę pomóż temu życiu" ("*Please, help this life*"). Kiedy próbowałem spojrzeć w dal i w dół na leżący poniżej świat - *tam zaiste nie było nic*^[14].

Szczyt jawi się jako miejsce istniejące jak gdyby w zawieszeniu względem tego co poniżej. Może być uznane za święte, siedlisko bogów, od którego, jak wierzyli Indianie, należy trzymać się z daleka. Dla Snydera, wulkan jest miejscem wiecznego i nieskalanego istnienia; patrząc w dół z lodowej krainy ponad chmurami, nie można już dostrzec swego domu. Odległość kurczy się dla człowieka, który wspiął się na szczyt. Dzieje się tak ponieważ zrozumienie dystansu możliwe jest poprzez zakwestionowanie pewności ludzkiego postrzegania. Wątpliwość wyrażona jest poprzez stwierdzenie "*there was nothing there*". Całe doświadczenie jest nagle zredukowane do istnienia w czasie zawieszonym, ponad rzeczywistym, nieosiągalnym dla świata poniżej. W ten oto sposób, krajobraz staje się poniekąd sferą sacrum, jako że umożliwia komunikację na trzech poziomach - nieba, ziemi i świata podziemnego. Jako przestrzeń święta, Loowit "stanowi zerwanie w homogeniczności przestrzeni"^[15]. Dlatego właśnie tam Snyder suplikował o pomoc dla wszelakiego życia, w miejscu tak niezmiernie od życia i istot żyjących odległym, lecz jednocześnie mającym na nie przemożny wpływ. Góra staje się więc powiernikiem losu. Jest to los, który utrwala dawne indiańskie opowieści, od nowa opisuje wydarzenia, zmienia ich kształt, dodaje nowe elementy, a odejmuje inne. Los uwięziony w trzewiach wulkanu przybiera iluzoryczną postać uśpionego miejsca, które niespokojne obraca się z boku na bok w swej drzemce. Jakiś los poniżej wydaje się robić to samo, jak gdyby wrota donikąd miały coś wspólnego z wrotami otwartymi przez los, by przechodzący przez nie ludzie gubili się w zgiełku dni. Jednak kołowrót dni przypisany jest terenom położonym niżej, podczas gdy wspinający się są jak gdyby zatrzymani, w stałym miejscu kręcącego się świata, jak powiedziałaby T.S. Eliot. Skoro sfera sacrum jest jedynie miejscem iluzorycznym, takimi pozostają też "stałe miejsca", które, tak jak ludzie, mogą zatrzymać się będąc zawsze jednak niesionymi w czasie. Koło przeznaczenia wprawia wydarzenia w ruch, odgrywając je na nowo, wytrącając z bezruchu nieuznania. Wierszem kolejnym po "Some Fate" jest "1980: Letting Go", gdzie rzekomo uśpiona góra otwiera kolejną kartę losu, uwalniając "stulecia, lata i miesiące" pary gazów, błota i głazów.

Podczas odczytu poezji w Copperfield, w Kalifornii, Snyder wspomina dzień wybuchu z perspektywy poety od dawna inspirowanego naturą i czerpiącego z niej moc i natchnienie. "1980: Letting Go" jest więc spektaklem, który natura tworzy ze skał, głazów, eksplodującego błota, płonącej lawy, wytrząśniętych z wulkanicznego snu góry. W tej oto chwili, natura przestaje być postrzegana jako księga bądź tekst, chociaż w pewnym stopniu może tekst przypominać, tekst w którym skały stają się słowami. "Natura nie jest księgą, lecz spektaklem"^[16], wielokrotnie powtarza Snyder w swych esejach. Ta właśnie myśl przyświeca Snyderowi, gdy wyraża swój "wielki podziw, niezwykle uniesienie i niewysłowioną radość"^[17], jako reakcję na spektakl odegrany przez Loowit w 1980, spektakl, którego nie był w stanie wyjaśnić^[18].

Spektakl, który jako wydarzenie pozostaje poza kontrolą człowieka, odsłania głęboki szacunek, nierzadko utkany z przerażenia. Snyder uważa, że "jest coś na dziwny, pradawny sposób niezwykle inspirującego w niezwyklej mocy naturalnego, nie-dualistycznego, wydarzenia, które nie podlega ocenie, a jedyną na nie reakcją może być pełna podziwu trwoga"^[19]. Poeta określa ową trwogę jako "współczesne uczucie"^[20]. Uczucie to nie przynosi jednak żadnych korzyści, jeżeli nie występuje przy akompaniamencie głębokiego szacunku

i empatii. Trwoga wraz z szacunkiem skłania do pokory przed siłami natury. Gdy poeta wspiął się na szczyt wulkanu, prosił górę by "pomogła wszelkiemu życiu" Zgodnie z oczekiwaniami, nie należy spodziewać się odpowiedzi na modlitwę skierowaną wprost do natury, potężnej siły kierującej losami ludzi. Suplikacja z "The Climb" odnosi się także do późniejszego wiersza w tej samej części tomu, "Pearly Everlasting", gdzie Snyder wyraża swoje dziękczynne uwielbienie i głęboką ufność w nie dualistyczną naturę.

Poprosiłem Dymiącą Górę o pomoc,
Kiedy znalazłem się na szczycie po raz pierwszy

Kiedy szukasz pomocy, ona nadchodzi,
Lecz nigdy nie w sposób, jakiego byś się spodziewał
- dziękuję Ci, Loowit, lawilayt-lá, *Smoky Mā*
gracias xiexie grace^[21].

Spektakl, pisze Snyder, jest tu niezwykle istotny, jako że świat zjawisk naturalnych nie jest księgą otwartą dla ludzi lecz współgraniem żywiołów i człowieka - widzów zaangażowanych w wydarzenia.

Jednak w tej części tomu, Snyder zastanawia się nad istotą kataklizmów: co je powoduje, jak należy je rozumieć i interpretować, jak się na nich uczyć i jak czerpać z nich natchnienie. O samego początku czytelnik ma wrażenie obcowania z czymś niekontrolowanym, naturalnym, nieokiełznanym: wewnętrznym życiem ziemi, zmiennym i pulsującym. Życiem, które nierzadko przecina ścieżki ludzkiego losu. Wrażenie to owocuje głębokim szacunkiem, który pojawia się gdy kataklizm nie dotyka człowieka bezpośrednio; kiedy ten, jako widz, nie partycypuje bezpośrednio w wydarzeniach, lecz postrzega je niejako z odległości. "1980: Letting Go" stanowi, poza opisem pierwotnej siły, amalgamat emocji płynących od ludzi dotkniętych bezpośrednio lub pośrednio przez kataklizmy.

W trakcie odczytu w Copperfield, podczas rozważań nad sposobami radzenia sobie z kataklizmami, poeta udziela lekcji na temat nietrwałości. Snyder odnosi się do wierzeń i obyczajów Wschodu, gdzie kataklizmy naturalne odczytywane były jako kara z rąk bogów. Na przykład wybuchy wulkanów, czy zarazy, używane były przez charyzmatycznych kapłanów by udowodnić ludności jej grzeszną naturę. Chińczycy uważali, że gdy przydarzają się złe rzeczy (długotrwała susza, głód, trzęsienie ziemi) oznacza to, że cesarz nie rządzi w harmonii z wolą niebios i natury. Musiał on wtedy ukorzyć się, przeprosić, przybrać pokutne szaty i udać się do Świątyni Niebios w Beijing by przyznać się do błędów. Rozmyślając nad naturą tego, co uważane było za wolę niebios, poeta stara się, by ludzie patrzyli na te wydarzenia z perspektywy "prostej, prastarej buddyjskiej lekcji o nietrwałości, gdzie stałości i stabilność nie istnieją, nie ma nic czego można by się uchwycić i trzymać w całym wszechświecie, który i tak w końcu zniknie"^[22].

Loowit, dymiąca góra północnego zachodu, jawi się w tomie *Danger on Peaks* jako gigantyczny zbiornik stworzony przez ziemię, w którym uśpione siły natury integrują ludzką wyobraźnię i naukową dociekliwość, budzą ciekawość na temat świata pozaludzkiego, lecz także rozmywiają postrzeganie miejsca, budząc lęk przed magnetyczną, wybuchową, niszczycielską siłą. Widok z Dymiącej Góry uczy nas jak chwilowo zawiesić nasze postrzeganie świata, zagiąć je do wewnątrz by widzieć głębiej; przyniesie to zrozumienie, które obejmuje inne gatunki, różnorodność życia rozproszonego po świecie. Brak więzi ze światem, doznawany na szczycie Loowit, wzbudza uczucia odrealnienia, dystansu, osamotnienia na swej drodze. Rozmyty widok z okrytego śniegiem wulkanu wyprowadza rozważania Snydera wprost na "atomowy świt." Jako że część tomu dotycząca Góry Świętej Heleny skupia się głównie na doświadczeniach poety, relacjonowanych w klarowny,

rzeczowy sposób, istnieje związek między dniem wspinaczki a dniem późniejszym, tak więc czas i przestrzeń skupiają się na i obracają wokół roku 1945, Jeziora Duchów i Hiroszimy.

Dzień, w którym po raz pierwszy wszedłem na górę Św. Heleny to 13 sierpnia, 1945 roku.

Spirit Lake było z dala od miast doliny i dlatego wieści nie nadchodziły szybko. Choć pierwsza bomba zrzucona została na Hiroshimę 6 sierpnia, a druga - 9 sierpnia na Nagasaki, zdjęcia nie ukazały się w *Portland Oregonian* wcześniej niż 12 sierpnia. Gazety musiały być wtedy dowieszone do Spirit Lake 13 sierpnia. Wczesnie rano następnego dnia przespacerowałem się do leśniczówki, by sprawdzić tablicę informacyjną. Były tam wystawione do wglądu całe strony gazet: zdjęcia po wybuchu zrobione z lotu ptaka, około 150.000 zabitych w samej Hiroshimie, przytoczona wypowiedź amerykańskiego specjalisty: "Nic tam nie wyrośnie przez następne siedemdziesiąt lat". Poranne słońce na ramionach, zapach lasu jodłowego i cienie rzucane przez duże drzewa; stopy w mokasynach o cienkich podeszwach, przez które czułem ziemię, rozpamiętywałem wędrówkę na szczyt za moimi plecami. Prerażony, winilem naukowców i polityków i rząd na całym świecie. Przysiągłem sobie wtedy coś takiego: "Na czystość i piękno i trwałość góry Św. Heleny, będę walczył, przez całe swoje życie, przeciwko tej okrutnej, niszczycielskiej sile i tym, którzy będą chcieli jej użyć"^[23].

Wrażenia wywołane kataklizmami z lat 1946 i 1980, wypełniają tekst obrazami charakterystycznymi dla ziemi jałowej, pojęcia wywodzącego się z twórczości T.S. Eliota. Jednak część ta bogata jest w obrazy jak też w nie-obrazy - koncepcje nietrwałości, przeznaczenia, modlitwy, przysięgi, spokojnej kontemplacji miejsca takiego jak szczyt i miejsca spokojnego, wciąż toczącego się kołem czasu i życia. Nie-obrazy pełnią funkcję wrót do wyższych prawd o istnieniu człowieka na ziemi, jego związkiem z ziemią jako powiernikiem siły natury. Jest to dar o nieopisanej sile, przeciwstawiany wizji człowieka, który stracił szacunek i podziw dla naturalnych, dzikich, nieokiełznanych żywiołów. Obrazy (jeziora, góry, szlaków) przedstawiają otoczenie jako nieskalane, spokojne miejsce będące dostojnym archiwum innych obrazów, tych z niższych warstw, gdzie postrzeganie i wiedza trwają nierozdzielne. Loowit, czysta, piękna i wieczna, jest w stanie wysłuchać modłów. Jest też jednak w stanie odwrócić porządek rzeczy, zmienić światło w ciemność, zalewając swe zbocza i krainę u swych stóp wrzącą lawą, parzącym gorącym, błotem, głazami, parą i gazami ze swego wnętrza. Obraz Yakimy z "1980: Letting Go", mrocznej w południe przypomina Hiroszimę po zrzuconiu bomby. Miejsca te stały się ziemią jałową z przyczyn ludzkich lub naturalnych. Atomowy świt łączy obydwie miejsca poprzez kataklizm, który doszczętnie je zrujnował, niszcząc bezruch jasnego poranka po zejściu z góry. Hiatus sugerowany przez tytuł "Atomowy Świt" jest w rzeczywistości próbą złączenia serc i umysłów^[24], i tym samym wywołania współczucia ukrytego pod gruzami owych miejsc. Atomowy świt skupia uwagę na doznaniach, które w normalnych okolicznościach nie są niczym niezwykłym: słońce ogrzewające plecy, zapach lasu, ziemia pod stopami i cudowne uniesienie wywołane poprzez zjednoczenie z górą. Wszystkie te proste wrażenia, wymazane z miejsc takich jak Hiroszima czy Nagasaki, ujawniają się jako cenne, ulotne i niezbędne, łatwo ulegające niszczycielskim działaniom człowieka, działaniom mającym długotrwałe skutki dla ziemi.

Kolejne narracje znajdujące się w części o Górze Świętej Heleny to "Blast Zone" i "To Ghost Lake". Obydwie mówią o roku 2000, w którym to Fred Swanson, naukowiec w służbie leśnej, wulkanolog, badacz drzew i przyjaciel Snydera, zaprosił go by powrócił do Mount St. Helen. Wspólnie odwiedzili sferę wybuchu. Owa wizyta opisana jest przez Snydera podczas

odczytu poezji w Copperfield w dosadny, konkretny sposób. Pozostałości dawnych miejsc pojawiają się w spostrzeżeniach Snydera i Swansona: nowe i odbudowane mosty na terenach zdewastowanych przez wybuch, "poszarzała od pyłu" tama, brzegi jeziora wciąż pełne "popiołu i okruchów skał"^[25], miejsca dzikie i zagospodarowane, pierwotne i odnowione ("Baby plantlife, spiky, firm and tender,/ stiffly shaking in the same old breeze"^[26]) Droga w górę wulkanu jest jednocześnie drogą w dół poprzez rozpadliny i wąwozy powstałe na skutek erupcji; ścieżką po której kroczą wspomnienia, wskrzeszając życie zniszczone podczas wybuchu w z 1980.

Gdy zbliżają się do grani Johnstona i podchodzą do krawędzi, na horyzoncie wznosi się Loowit w swym nowym kształcie "with smoking scattered vents in . . . violet-gray light"^[27]. Piękna, kształtna góra, jak mówił o niej Snyder po swej pierwszej wspinaczce w 1945, teraz uległa przeistoczeniu. Jednak najbardziej dla niej typowe cechy pozostały bez zmian. Zapadnięty szczyt, strzeżony przez Fudo (Króla Mądrości) wciąż gwarantuje kontakt z rozległym wnętrzem władnym nad życiem i losem. Kontakt jest jednak możliwy na poziomie percepcji. Płaszczyzna na szczycie grani, z której zwiedzający oglądają krater, staje się miejscem gdzie postrzeganie wędruje ku obrazom zniszczenia. Wspomnienia prastarych lasów, pustka w miejscu gdzie rosły i "jezioro po którym płyną kłody, białe jak kości"^[28], kierują uwagę na siłę jaka drzemie w środku góry. Moc, wobec której rodzaj ludzki jest bezsilny, sprawia iż poprzez postrzeganie człowiek staje się świadomy kruchości losu i swej zależności od sił natury. Wrażenie to mija w momencie gdy człowiek kieruje swą uwagę na rzeczy codzienne, gwarantujące bezpieczeństwo, na przyziemne istnienie pośród przedmiotów. Wyrzucający lawę wulkan odsłania człowiekowi przeznaczenie; zmienia postrzeganie i udziela lekcji na temat nietrwałości i rozumienia tego czym jest życie.

Część tomu "Ghost Lake" opisuje drogę powrotną i objeżdżanie góry od strony północnej i wschodniej, poprzez Cowlitz Valley i widok na strefę wybuchu ujrzany następnego ranka. Kraina obfituje w rozmaite wzory, gdy strefy wyłaniają się jedna po drugiej. Nowe wzory wchodzą jak gdyby w pole widzenia, grając z elementami należącymi do poszczególnych stref.

Wielki krąg wokół akwenu jeziora, w linii prostej w kierunku góry, jest całkowicie płaski: leżą tam tylko białe, nagie kłody, nic nie wznosi się nad powierzchnię ziemi. Następną strefą cierpienia drzew są martwe pnie, nadal wznoszące się do góry. Dalej jest strefa "drzew popiołu," schorowanych od opadających popiołów, jednak jeszcze żywych. Później, szczęśliwie poza kierunkiem wybuchu, rośnie zielona strefa lasu. Skutek odległości, kierunku, nachylenia zbocza. W końcu, wystarczająco w oddali, rozciąga się zdrowy, stary las.

Nowe wzory wkraczają z krawędzi, w strefie dostrzec można również niewielkie wysepki ocalałej roślinności. Gdziekolwiek miejsce nadal pokryte śniegiem, Od strony Windy Ridge, dywan pływających kłód zajmuje głównie północna część jeziora.^[29]

Losowe wzory, charakterystyczne dla każdej ze stref, tworzą nowy kształt i obdarzają widzów rodzajem świadomości możliwym jedynie po doświadczeniu kataklizmu i katastrofy. Umiejętność wglądu w linie, strefy, czytania funkcji dystansu i kierunku wydaje się być tu istotna. Jezioro Duchów jest pozostałością scenerii dobrze znanej Snyderowi z roku 1949, obecnie poprzetykanej pozostałościami krajobrazu odartego z elementów, które niegdyś stanowiły jego integralną część. Tak więc obraz całości znajduje się połowicznie w pamięci, a połowicznie w chwili obecnej, obydwie jego części spojone grą wzorów wyrytych w krainie i w umyśle.

-
- [1] Snyder, *Danger on Peaks*, s. 5.
- [2] Snyder, *Danger on Peaks, a Recording*, 27.X.2004, Copperfield, Santa Rosa, CA (Recorded by Stephen Kushner, The Cloud House Poetry Archives in San Francisco).
- [3] Snyder, "The Mountain" w: *Danger on Peaks*, p. 5
- [4] Ibidem.
- [5] Część sekcji "Mt. Saint Helens" z książki *Danger on Peaks* opublikowana została w zbiorze esejów pt. *Back on the Fire. Essays* (Berkeley: Counterpoint, 2007), gdzie "The Spirit Lake", "The Climb" oraz "Atomic Dawn" stanowią część eseju "Writers and the War Against Nature," s. 61-71.
- [6] Ella E. Clark, *Indian Legends of the Pacific Northwest* (Berkeley: University of California Press, 1953), s. 63.
- [7] Snyder, "Spirit Lake" w: *Danger on Peaks*, s. 5.
- [8] David Abram, *The Spell of the Sensuous. Perception and Language in a More-than-human World* (New York: Vintage Books, 1997), s. 32.
- [9] Snyder, "The Climb" w: *Danger on Peaks*, s. 7.
- [10] Ella E. Clark, *Indian Legends of the Pacific Northwest*, s. 63-64.
- [11] Snyder, "Enjoy the Day" w: *Danger on Peaks*, s. 21.
- [12] Snyder, "The Climb" w: *Danger on Peaks*, s. 7.
- [13] Ibidem.
- [14] Snyder, "The Climb" w: *Danger on Peaks*, s. 8.
- [15] Mircea Eliade, *The Sacred and the Profane. The Nature of Religion* (New York: Harcourt Brace Janovich, 1959), s. 37.
- [16] Snyder, "Writers and the War Against Nature" w: *Back on the Fire. Essays* (Berkeley: Counterpoint, 2007), s. 64.
- [17] Snyder, *Danger on Peaks, a recording*, 27.X.2004, Copperfield, Santa Rosa, CA.
- [18] she goes
- | | | |
|--|---|--|
| | 8.32 AM | 18 May 1980 |
| superheated steams and gasses | | white-hot crumbling boulders lift and fly in |
| a | | |
| burning sky-river wind of | | searing lava droplet hail, |
| huge icebergs in the storm, exploding mud, | | shoots out flat and rolls a swelling |
| billowing | cloud of rock bits, | |
| crystals, | | |
| pumice, shards of glass | | dead ahead blasting away - |
| a heavenly host of tall trees goes flat down | lightning dances through the giant smoke. | |
- Snyder, "1980: Letting Go" w: *Danger on Peaks*, p. 11.
- [19] Snyder, *Danger on Peaks, a recording*, 27.X.2004, Copperfield, Santa Rosa, CA.
- [20] Ibidem.
- [21] Snyder, "Pearly Everlasting" w: *Danger on Peaks*, s. 20.
- [22] Snyder, *Danger on Peaks, a recording*, 27.X.2004, Copperfield, Santa Rosa, CA.
- [23] Snyder, "Atomic Dawn," w: *Danger on Peaks*, s. 9.
- [24] Zjednoczenie serc i umysłów: "winning hearts and minds" odnosi się do pojęcia zrównoważonej polityki ekologicznej, a także równowagi pomiędzy człowiekiem a naturą oraz odpowiedzialności za wszelakie ludzkie poczynania. Snyder rozważa ten temat w książce *Back on the Fire* (Berkeley: Counterpoint, 2007) w eseju pt. "Sustainability Means Winning Hearts and Minds." Pokój i równowaga płynie z serca i umysłu.
- [25] Snyder, "Blast Zone" w: *Danger on Peaks*, s. 14.
- [26] Snyder, "To Ghost Lake" w: *Danger on Peaks*, s. 17.

[27] Ibidem.

[28] Snyder, "Blast Zone," s. 15.

[29] Snyder, "To Ghost Lake," s. 16.